

Kartky, Emes Miligan, Haze
Nowe Kino, Nowe Kino, kinoo

Chyba to za łatwo przyszło
Szósta rano (siódma), kawa, start
Co chcesz mi wyczytać z oczu, brudnej bluzy, trudnych spraw?
(Ha, hip-hop, joł joł joł joł)
Słyszę to kiedy nie pasuje już do żadnej z ich ról
A nad głowami szare ściany od podłogi do chmur
Spakowała małą do plecaka
Siebie do torby
Wychowałem razem z nią anioła
Dzieciak był dobry
I żaden wieczór nie był trzeźwy, spokojny
Na potłuczonym lustrze demony, bękarty wojny
Nigdy nie byłem pokorny, chce więcej mocy
Dochodzę do formy, daleko spojrzeń, północy
To momenty, kiedy znowu znikają względy
A sentymenty kładę jak monetę – na język
I burzę postumenty, nic nie jest stałe
A argumenty to: chcę mieć więcej, to tylko parę
Pomysłów dlaczego wszyscy ludzie to kurwy (powiedz jak)
Pora wysadzić wasze bunkry (jebać świat)
I przyjdzie światło tak jasne, tylko nie zaśnij
Że spali nasz mrok w sekundę, będę tam patrzył
Wytarte nosy rękawem, białe jak lakier
Jej obdartych paznokci, gdy ciągnęła za papier

Kiedy życie to wyścig
I wiele imion ma strach
Nie chcę poznać ich wszystkich
Nie chcę więcej się bać

Kiedy życie to wyścig
Straciłem za wiele lat
Tam nie wrócę już nigdy
Z góry patrzę na świat

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać

W pewnym momencie już przestałem pytać po co zjawiasz się
Przecież to tylko dialog głuchych
A nasze zmysły są zbyt trudne, zgubne
Jak ten w rękę młotów który podpala iskry wywołane przez gniew
By rano poczuć wstyd, poczuć się jak nikt
Bo to wczoraj dzisiaj nie znaczy my
Więc, musisz przejść do gry, przejść po cichu jak lis
By za murem znów wyć
Tam gdzie tysiące głosów, ale zero harmonii

Ktoś wybija rytm, a z rąk cieknie krew
Patrz, milion wyrzeczeń by stwierdzić, że po nic
Mimo to, ty wciąż słyszysz ptaków śpiew
Chciałabyś latać jak one i z góry patrzeć na miasta
Tak bardzo dajesz się ponieść, że to już prawie reinkarnacja
Ta wyobraźnia to twoja jedyna tarcza
Bo jeśli nie tu, to tam zawsze masz nas
W tej symbiozie znika fałsz, bo znika prawda
Mrozisz chwile, stąd często łapiesz zawieche jak skejt na rampach
Ta gra nie jest świeczki warta
Mimo to znów stawiasz ich tyle wokół łóżka
By po wszystkim zgasić je w palcach
Nie pytasz gdzie jest anioł stróż, heh
On nie jest z nami, już dawno się zgubił
Ten labirynt ciśnie się na usta
Bo może czas ustać, a jesteście znów tu dziś

Kiedy życie to wyścig
I wiele imion ma strach
Nie chcę poznać ich wszystkich
Nie chcę więcej się bać

Kiedy życie to wyścig
Straciłem za wiele lat
Tam nie wrócę już nigdy
Z góry patrzę na świat

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać

Ktoś upaja się jej strachem, zapachem
Ktoś mówi, że to kurwa, pluje na chodnik
Ktoś inny zabrałby zamiast psa na spacer
Ktoś inny w cieniu obok się o nią modli
Przecież miałaś łapać życie, a nie ciągnąć proch
Przecież miałaś być na szczycie a nie w miejscu stać
To takie proste, minął kolejny rok
Ktoś nie ma na koks, a ktoś nie ma gdzie spać
Wybrakowane dni, to tylko zwyczaj
Rozdane karty, momenty z życia
Fejkowe skarby, żadnych filmów ze wczoraj
Robię płyty by nie oszaleć, jutro to morał
Wybudowałaś sobie w głowie legoland, okej
Liczysz się tylko ze sobą, tyle już wiem
I już nie tańczymy do bitu
Biorę cie w cudzysłów jak tytuł
Jak w "Resident Evil", nie dzięki
Nie przykładaj mi tytułów do ręki
"Preseason" dało mi siłę, "shadow" emocje i cel
I chociaż płonę jak słońce to "fade to black"
Słyszę to za plecami, życie się kręci
I tylko kasuje ich twarze z pamięci
Bo mamy cele na równi z niebem
A chce sobie tutaj płynąć jak w "Larry 7 "

Z góry patrzę na świat

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać